

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRII: miesięcznie K 1.20, kwartalnie K 3.50, rocznie K 14.—. W NIEMCZACH: kwartalnie M 3.50, rocznie M 14.—. W KRÓLESTWIE POI SKIEM: kwartalnie rubli 2.—, rocznie rubli 7.—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcja i Administracja: Lwów, ulica Akademicka 1. 26. Telefon Nr. 806.

Filia na Kraków: Agencja Grodzka 50.

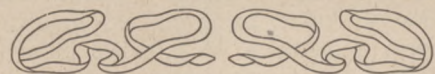
ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9).

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?” za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5.—, na pół roku K 3.—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracja „PRZEMYSŁOWCA”, Lwów, przy ulicy Akademickiej 1. 26.

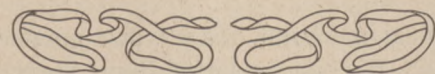
PRZEDRUK JEDYNIENIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**



TREŚĆ:

1. **Centralny Związek fabryczny** (c. d.).
2. **Sprawy przemysłowe.** Szkolnictwo przemysłowe za granicą (dok.).
3. **Sprawy techniczne.** Technicy w państwie nowożytnem.
4. **Wynalazki i konkursy.** Konkurs, — Dział patentowy: Wyrób napoju nieodurządzającego. — Masa do zapalek. — Wyrób kamieni sztucznych ze szkła od-szklonego.
5. **Głosy z kraju.** Głos rzemieślnika.
6. **Z różnych dziedzin.** Walka z gruźlicą (dr. Ludwik Szarocki) (dok.).
7. **Sprawy kobiece.** Kobieta japońska (ciąg dalszy).
8. **Kronika techniczno-przemysłowa.** — Laboratorium handlowe. — Rozsadzanie kamieni za pomocą wapna. — Nowy wynalazek Marconiego. — Z komisji dla spraw przemysłowych. — Cukier z łodyg kukurydzyanych.
9. **Pytania i odpowiedzi.**
10. **Bibliografia.**
11. **Dział literacko-artystyczny.** Ruch esperantyczny. — Teatr lwowski. — Rozmaitości.
15. **Fejleton.** Podbój atmosfery (Edmund Libański).



Centralny Związek fabryczny.

(Ciąg dalszy.)

Część III. (szczególna) sprawozdania dotyczy konkretnych akcji C. Z. F. na rzecz rozmaitych gałęzi przemysłu krajowego, oraz poszczególnych firm będących członkami C. Z. F.

Na pierwszy plan wysuwa się akcja dla cukrownictwa. Przez organizację „Biura reklamy”; towarzystw Pomocy przemysłowej, rozwinięto skuteczną agitację, która ugruntowała pozycję cukrowni krajowej w Przeworsku, dalej zaś przez usilną interwencję reprezentacji polskiej w Wiedniu, uzyskano zniżenie taryf na buraki, wytloki i cukier surowy, oraz uzyskano zaopatrzenie wojska załogującego w Galicji, w cukier wyłącznie krajowy.

Zabiegi C. Z. F. na rzecz rozszerzenia uprawy buraków cukrowych były pomyślne. W r. 1903 uprawiono 8000 morgów, a w r. 1904 11.000 morgów dla Przeworska; — zrozumieli rolnicy, że leży to w ich interesie. Akcja na rzecz zbytu „węgla krajowego” prowadzona z inicjatywy C. Z. F. przez Biuro reklamy nie odniosła wydatnych rezultatów, wzrósł tylko nieco popyt za węglem krajowym.

W piśmie naszym podnosiliśmy niejednokrotnie, że agitacja dla rozpowszechnienia użycia węgla krajowego, nie może odnieść

rezultatu, jeśli równocześnie firmy interesowane nie postarają się o techniczne umożliwienie należytego spalania tego węgla, a to demonstrując „ad oculos” odpowiedni system pieców, rusztów i t. p. ewentualnie zaopatrując w nie konsumentów, jak najmniejszym kosztem. Przy energicznej akcji w tym kierunku, można było zrobić niesłychanie wiele — tak postępują przemysłowcy zagraniczni, jeśli chcą przepierać swój produkt i osiągają wówczas cel zamierzony. Sposób tylko jarmarcznego zachwalania tu już nie wystarczy, trzeba ująć sprawę racjonalnie i umiejętnie pod względem technicznym. Pisaliśmy o tem treściwie, wskazywaliśmy na tę stronę techniczną akcji dla zbytu węgla krajowego, ale o tych sprawach decydują u nas ludzie, niemający zamąconego sądu fachową wiedzą techniczną, akcja ta nie była zamącona techniczną stroną tej sprawy i obszernie piękne wywody mówców po wieczach nie wydały spodziewanych praktycznych rezultatów, co... każdy techniczny znający właściwości węgla krajowego mógł z góry przewidzieć.

Usiłowania zmierzające do walki cłowej na korzyść węgla galicyjskiego, a na niekorzyść węgla z Królestwa uważamy za bezcelowe; węgiel krajowy winien i może być użyty w kraju. Rozpatrzenie się panowie, jak oprócz dla opalu może

**Lwowska Fabryka
chemiczna - - -
Lwów - - Zamarstynów**

„TLEN”

23 MYDŁA TOALETOWE: 74
Mydło Imci pana Zabłockiego
Na-Ra-Ra-Te — 38
Japońskie, Wschodnich pię-
kności

Środki opatrunkowe
Sole do kąpieli z kwasem
węglowym
Plastry angielskie i inne
Atramenty, Guma arabska itd

on być wydatnie z korzyścią zastoso-
wany dla wielkiej ilości przetwo-
rów przemysłowych.

Zresztą podnoszenie sprawy sta-
rań o zniżenie cel rosyjskich dla na-
szej produkcji, jest ze strony C. Z. F.
tylko frazesem, bo przecież solennie
zapewnia w sprawozdaniu, że jeśli
za to zażądają otwarcia granicy dla
bydła, to my powiemy: „moje usza-
nowanie, nie mamy co gadać! —
a pod tem my należy rozumieć ofiar-
ny wobec spraw bydła, przemysł
krajowy. Dla uzdrowienia mły-
narstwa, którego upadek spowodowa-
ło *zniesienie obrotu mlewa*, (spra-
wa popierana przez Koło polskie we
Wiedniu), wniesiono odpowiednie pe-
tycje, interweniowano w sprawie
przemysłu alkoholowego (spirytusowy
i browarniczy) dla przemysłu pa-
pierniczego skuteczną była znowu
agitacja „Biura reklamy“ dla
mydlarstwa prowadzono akcję
przeciw zabójczej konkurencji, i od-
były się konferencje celem
omówienia środków ochronnych. Sku-
teczną była akcja na rzecz dostaw
dla wojska, a to z fabryk krajowych
cykoryi, konserw, a na rzecz
pokrycia zapotrzebowania poczt i in-
nych instytucji rządowych, akcja dla
poszczególnych producentów jest
w toku i rokuje bądźto pomyślne za-
łatwienie, bądź nadzieje na przy-
szłość.

Z agitacji Biura reklamy korzy-
stała wydatnie pierwsza w kraju fa-
bryka bielizny w Przemyśle
oraz i sukiennictwo. Dalej pod-

nosi sprawozdanie swe popieranie po-
szczególnych firm krajowych w za-
biegach o uzyskanie tych lub owych
robót u władz rządowych i autono-
micznych, i zaznacza, że Biuro re-
klamy przyczyniło się w tym lub
owym wypadku do korzystnego re-
zultatu.

C. Z. F. pośredniczył z pomyśl-
nym rezultatem przy zawarciu umo-
wy, fabryki Zygmunta Weisera w Sa-
sowie z trzema zjednoczonymi fabry-
kami (konsorcjum) bibulek cygareto-
wych, dalej przy założeniu konsor-
cjum (na dostawy dźwigarów i in-
nych żelaznych części dla sieci tele-
grafu i telefonów) z oświęcimskiej
fabryki akcyjnej śrub, nitów i mute-
rek; Józefa Goreckiego w Krakowie
i Górniaków w Przemyśle, oraz przy
zakładaniu konsorcjum dla objęcia
upadłej fabryki cukrów pod obecną
firmą Dr. Jan Rucker i Spka.

Interweniowano również w spra-
wach kredytu na rzecz członków
Związku. Wystawy urządzone przez
Biuro reklamy, przyczyniły się nie-
mało do rozszerzenia zbytu wyrobów
krajowych u konsumentów prywa-
tnych. Niewątpliwie w tej działalno-
ści interwencji, zabiegów, petycji,
usiłowań, leży pewna zasługa C. Z. F.
jakkolwiek lwia część przypada „Biu-
ru reklamy“, a rezultat wykazu-
jący skuteczność innych czynników,
jak posłów reprezentacji kraju, insty-
tucji wpływowych ujawnia, iż C. Z. F.
przeważnie przypominał te sprawy,
które od szeregu lat domagały się
załatwienia, i których załatwienie

było oddawna obowiązkiem czyn-
ników decydujących.

Dobre jednak i to, że przez C. Z. F.
coś w tym kierunku się ruszyło —
nie odmówimy zasług na tem polu, za-
sług osobistej interwencji osób wpły-
wowych, skupiających się w Związku,
tej interwencji na rzecz członków
i spraw ogólniejszej natury — przy-
mujemy z dobrą wiarą i powtarza-
jące się zapewnienie, że te lub owe
ważne sprawy ogólne są na do-
brej drodze, bo naprawdę rząd sprzyja
krajowi. (proszę się nie uśmiechać).

Trzeba jednak uważnie przeczy-
tać całe napuszyste sprawozdanie, usi-
lujące zbyt przedwcześnie sugerowa-
wać ogromne znaczenie dotychczasowej
działalności tej instytucji i po-
równać z tem trzeźwo fakty — jak
np. drobne rzeczy podnoszone są do
rzędu wielkich zdobyczy dla przemy-
słu krajowego (np. str. 70). Staranie
się o wyjednanie dla firmy drukar-
skiej w Wadowicach pewnych kon-
cesji z okazji dostawy druków są-
dowych uwięzione zostało pomyśl-
nym rezultatem i t. p. wiele innych.
Potem zaś proszę przeczytać (na str.
29), gdzie jest mowa o zasadniczych
zamianach taryf na kolei półno-
cnej ustęp: „*wyjdzie to na poży-
tek głównie wywozowi produktów
gospodarstwa wiejskiego i lasowego
jaj, bydła, nierogacizny, drzewa itd.*
natomiast (str. 21) „*pewna liczba ga-
łęzi przemysłowych kraju naszego
uclerpi, a to tem silniej. że zdol-
ność ich do konkurencji z analogi-
cznymi gałęziami przemysłu zacho-*

Edmund Libański.

Podbój atmosfery.

III.

Pierwsze próby balonów sterowanych — żagle i śruby — okręt
powietrzny Petina — pierwszy balon z parową machiną — Inż.
Giffard — Tissandier — Statek latający „La France“ Renarda
i Krebsa — statek metalowy Schwarca — Okręt powietrzny hr.
Zeppela — Santos-Dumont i jego wzloty — balon braci Lebaudy
— warunki statku latającego — przyszłość balonu sterowanego).

(Ciąg dalszy.)

Podróż powiodła się nad oczekiwanie i Lebaudy,
a właściwie „Jaune“ kierowany przez kapitana Juch-
męsa zdobył rekord, osiągnął najwyższy sukces,
któremu nie dorównał żaden rezultat dotychczasowy
tych sterowanych „statków latających“.

Podróż nadpowietrzna ta, najdłuższa ze wszyst-
kich tego rodzaju trwała 2 godz. 46 min. i w tym
czasie statek przebył 98 klm. 470 m. (a więc leciał
z przeciętną chyżością 35.6 klm. w godzinie) w wyso-
kości mniej więcej 200 m. nad ziemią spotrzebowano
170 klm. balastu i 58 litrów benzyny (czyli 21 l. na
godzinę lotu).

Sprawozdanie Juchmęsa przesłane panom Le-
baudy o tej jeździe 12. listopada 1903 brzmi:

Odjazd godz. 9 minut 20 wiatr 6 m. w sekun-
dzie, południowo-południowy-wschód, zapędził nas nad
Chérence. Lecieliśmy ponad Vetheuil, Fontenay, Saint-
Père, Gargenville, ponad Sekwanę, a w Mureaux byli-
śmy już na linii prostej, łączącej Moisson z Polem
Marsowem. O godz. 10 minut 20 widziałem Passy
po stronie prawej. (Jazdę objaśnia dokładnie droga
aerostatu zaznaczona na ryc. 22 linią kreskowaną).

Ponad bramy w Passy wlatywaliśmy do Paryża
wprost ku wieży „Eiffel“ — ominęliśmy ją na prawo
i następnie wylądowali na „Polu marsowem“ tuż przy
hali maszyn, jak to było postanowione. Godzina była
11 minut 6. Przód balonu musiałem przez cały czas
podróż skierowywać na prawo od naznaczonej linii
lotu, gdyż wiatr wychylał nas od kierunku na
lewo.

Towarzyszyli nam mechanik Rey i dwa gołębie.
które po powrocie do Moisson wypuściłem. Średnia
szybkość śrub wynosiła 985 obrotów na minutę.

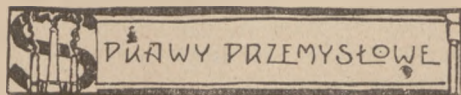
Powyższy lot wykonany wedle planu, pomyślny
rezultat tegoż — wykazuje istotnie godny uznania po-
stępek — trzeba jednak wziąć pod uwagę okoliczność,
że po dziś dzień tylko milionerzy mogli sobie pozwolić
na budowę statków latających i na próby.

dniego jest wogóle słaba — należą tu: — *dachówki, wapno, gips, szkło, wyroby szklane, meble, maszyny i inne wyroby z żelaza*. Mimowoli trzeba przetrzeć oczy i jeszcze raz popatrzeć na tytuł, czy to nie przypadkiem sprawozdanie z czynności galicyjskiego związku rolników, hodowców bydła, leśników lub innej podobnej organizacji agraryuszy.

C. Z. F. podnosi, iż starał się o przerachowanie taryfy wyjątkowej II dla wywozu drzewa kopalnianego i zniżkę taryfy dla wywozu drzewa świerkowego z Brodów aż do Poznania.

Każdy przeczytawszy to w sprawozdaniu C. Z. F. związku dla krajowego „przemysłu fabrycznego“ zapyta — czemu więc nie starano się przynajmniej — bo tu idzie wszystko na razie o starania — by „rząd sprzyjający krajowi“ uwzględnił przemysły istniejące w Galicyi, którym grozi ruina przez te przerachowania taryf?

(C. d. n.)



Szkolnictwo przemysłowe za granicą.

(Dokończenie.)

Wzorową szkołę dla młodzieży rękodzielniczej założyła gmina miasta Paryża w r. 1873 na przedmieściu La Villette, dając jej nazwę szkoły Diderot'a (*Ecole municipale Diderot*).

Największe zasługi około utworzenia tej szkoły położył znany ekonomista *Leon Say*. Nauka trwa trzy lata; w pierwszych dwu latach przeznaczono cztery, w trzecim roku zaś trzy godziny dziennie na lekcje szkolne, a 5 i pół godziny w pierwszych dwu latach i 7 i pół godziny w trzecim roku na pracę w warsztacie. Przedmiotami nauki szkolnej są: matematyka, fizyka, chemia, technologia, mechanika, język francuzki, geografia i historia, rysunek geometryczny, rysunek ornamentalny i rachunkowość. Szkoła wielkie posiada warsztaty, w których uczą praktycznie kowalstwa, toczenia metalów, wyrabiania drobnych przedmiotów metalowych, ślusarstwa artystycznego, wyrabiania instrumentów naukowych, modelarstwa, stolarstwa i toczenia drzewa. W pierwszym roku uczeń przechodzi z warsztatów dla wyrobów drzewnych do warsztatów dla obrabiania metalów, aby poznać rozmaite rodzaje pracy i obrał zajęcie stosowne; wyszukawszy sobie rzemiosło, pozostaje odtąd przez dwa lata w warsztacie odpowiednim. Nauka warsztatowa odbywa się dokładnie według programu, przyczem uczniowie używają narzędzi i maszyn warsztatowych, poruszanych zapomocą maszyny parowej, którą sami obsługują. I tak np. ślusarz w pierwszym roku nauki warsztatowej (w drugiej klasie) poznaje narzędzia dla swego użytku, wyrabia klucze, zamki zwykłe i okucia; w drugim roku ornamenty, liście, kwia-

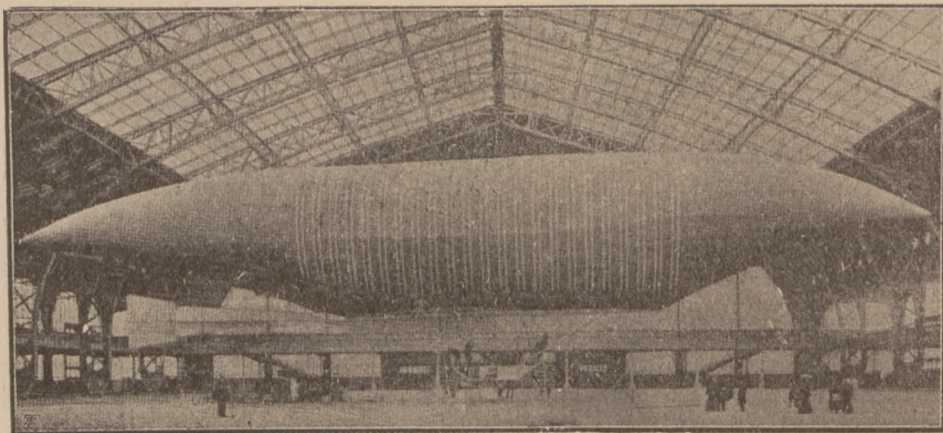
ty, rozmaite przedmioty artystyczne i ich połączenia i zestawienia: modelator wyrabia łatwe modele części składowych maszyn, potem modele maszyn warsztatowych, kół zębatych i rozmaitych maszyn roboczych. W nauce rysunku kładzie się nacisk szczególnie na dokładne przedstawienie danego modelu z gipsu, żelaza lub drzewa, naszkicowanie z natury i następnie wykonanie rysunku technicznego z tego szkicu, przyczem każdy uczeń rysuje przedmioty, należące do jego zawodu. Matematyka, mechanika, fizyka, chemia i technologia są traktowane sposobem elementarnym z ciąglem uwzględnieniem zastosowania tych nauk do przemysłu.

Nauka w tej szkole jest bezpłatna; szkoła dostarcza uczniom wszelkich przyborów do nauki. Uczeń wstępujący musi mieć skończonych lat 13; a nie może przekroczyć lat 16; uczniowie pierwszej i drugiej klasy przychodzą do szkoły o godzinie 7 i pół, uczniowie klasy trzeciej o godzinie 6 i pół rano, i opuszczają zakład o godzinie 7 wieczór. W ciągu dnia nie wolno uczniowi wychodzić ze szkoły. Każdemu uczniowi wolno przynieść do szkoły chleb i wino, a resztę jedzenia otrzymuje w szkole za opłatą 50 centymów dziennie. Ubogim a pilnym uczniom klasy drugiej i trzeciej wydają śniadanie bezpłatnie. Przy wstąpieniu do szkoły przynosi uczeń ze sobą ubranie szkolne, zwykłe i warsztatowe, a co poniedziałku jest obo-

Rywal *Lebaudy'ego* i *Santos-Dumont'a* p. *Deutsch*, który swego czasu ofiarował 100.000 franków na wyścig nadpowietrzny (wygrane przez *Santos-Dumont'a*) zabrał się niedawno do wykonania balonu sterowanego o olbrzymich rozmiarach. Nie szczędził milionowych sum na swe zamiary i „statek latający“ *La ville de Paris* w aerodromie pod Paryżem, od trzech lat jest już w robocie i próbach. Dotychczas nie wznosił się jeszcze ani razu, tak iż Paryżanie zabawieni widokiem statku latającego, przebywającego trzy lata przy ziemi nazwali go *Reste à terre*. Same próby kosztowały dotychczas setki tysięcy franków. Powinno to ostudzić nieco zapal licznych wynalazców na polu „statków latających“, którzy zazwyczaj już sam pomysł uważają za rzecz epokową nie zdając sobie sprawy z kosztów, jakie pociągają za sobą praktyczne wykonanie i przeprowadzenie li tylko prób. Na tem polu najge-

nialniejsze obliczenia balonów, śrub i motorów, nie tylko wynalazców laików, ale i uczonych okazały się złudnemi. — Tylko praktyka tu decyduje.

Urzędy patentowe rejestrują rok rocznie sporą liczbę nowych pomysłów, sporą liczbę ulepszeń konstrukcji steru, propellerów, łączników, motorów, balonów, sporą liczbę modeli nawet — niekiedy pomy-



Ryc. 21.

STATEK LATAJĄCY „JAUNE“ W HALI MASZYNOWEJ
(NA POLU MARSOWEM W PARYŻU).

wiązany przyjść do szkoły w ubra-
niu odświeżonem.

Szkoła Diderota liczy 350 uczniów,
których rysunki i okazy prac war-
sztatowych nie pozostawiały nic do
życzenia. Napływ młodzieży jest
bardzo znaczny, a wyniki nauki
praktycznej okazują się najlepiej
stąd, że terminator po wyjściu z tej
szkoły zarabia średnio 4 franki,
a zdolniejszy do 6 franków dziennie.

Gminy większych miast fran-
cuskich utrzymują własnym kosztem
rozmaite szkoły rzemiosł, które wy-
słały na wystawę prace swoich
uczniów. Szkoła rzemiosł w Nancy
(*Ecole professionnelle de l'Est*),
założona w r. 1844, wystawiła wi-
doki fotograficzne swoich urządzeń
zewnętrznych i wewnętrznych, z któ-
rych się okazuje, że szkoła zajmuje
pięć budynków, przeznaczonych od-
powiednio na administrację, warszta-
ty, sale szkolne, kaplicę i salę gim-
nastyczną, wreszcie na infirmerię
dla młodzieży. W pośrodku tych
budynków znajduje się obszerny plac
do zabaw. Szkoła dzieli się na:
1. szkołę ludową, przyjmującą dzieci
od lat 6 do 12; 2. szkołę wydzia-
lową dla młodzieży od 12 do 16 lat;
3. szkołę przemysłową i handlową,
połączoną z warsztatami, w których
uczą kowalstwa, toczenia żelaza i
drzewa, ślusarstwa i galwanoplastyki.
Do tej szkoły, przyjmującej tylko
internistów, uczęszczało w r. 1887/8
400 uczniów; między przedmiotami
wystawionymi przez uczniów tej
szkoły, zwracały na siebie uwagę

przedewszystkiem liczne i doborowe
rysunki z geometrii wykreślnej.

Miasto Rouen posiada szkołę
przemysłową (*Ecole manuel d'ap-
prentissage*), która wystawiła hy-
blarkę, wiertarkę, wielkie drzwi oku-
te i kilka przedmiotów mniejszych,
doskonale wykonanych, jako roboty
swoich uczniów. Ta szkoła została
założona przez miasto w r. 1878
kosztem 43,900 franków; roczne jej
utrzymanie kosztuje 33,000 fr., z
czego 22,500 fr. dostarcza miasto,
a resztę stanowi subwencja rządowa.
Nauka jest trzyletnia; szkoła przy-
jmuje uczniów w wieku lat 12, a
ilość uczniów w roku ostatnim wy-
nosiła 93. W każdej klasie zajmuje
praca ręczna tygodniowo 35 godzin.
Szkoła przysposabia młodzież do
rozmaitych zawodów.

Podobne, lecz mniejszych rozmiarów
roboty pochodziły od uczniów
miejskiej szkoły rzemiosł w Reims.
Szkoła istnieje od r. 1875 i miała
w ostatnim roku 234 uczniów. Za-
daniem jej jest przysposobienie chłopców,
wstępujących na naukę w
roku 12 na dobrych robotników
i przyszłych werkmistrzów w roz-
maitych rodzajach przemysłu. Zało-
żenie szkoły kosztowało 530.000
fr., z czego 485.000 fr. wydało
miasto, a resztę rząd. Koszta utrzy-
mania wynoszą 137.000 fr. rocznie;
z opłaty uczniów i ze sprzedaży ich
wyrobów wpłynęło w r. 1888: 52.145
fr., miasto wydało 36.163 fr., reszta
wpłynęła od rządu tytułem subwen-
cji. Nauka jest trzyletnia; w pier-

wszym roku są uczniowie zatrudnie-
ni w warsztacie przez 6, w drugim
przez 8, w trzecim przez 14 godzin
tygodniowo pod kierunkiem 12 na-
uczycieli, a oprócz tego 15 nauczy-
cieli udziela nauk szkolnych.

Do najliczniej odwiedzanych szkół
prowincoyalnych dla rzemieślników
należy szkoła im. *Vaucansona w
Grenoble*, założona przez miasto
w r. 1835 kosztem 600.000 fr.
Nauka jest czteroletnia, a w nastę-
pujących po sobie klasach odbywa
się praca warsztatowa odpowiednio
przez 5, 7, 9 i 8 godzin tygodniowo.
Szkoła liczyła w r. 1888: 402 uczniów
i miała 35 nauczycieli. Wiek mini-
malny ucznia przy przyjęciu nie jest
przepisany, wymaga się tylko świa-
dectwa ukończonej nauki elementar-
nej. Wydatki roczne na szkołę wy-
noszą około 160.000 fr., z czego
91.000 fr. pokrywają uczniowie,
37,750 fr. gmina, 21.250 fr. państwo.
Podobne szkoły powstały w ostatnich
latach w Saint-Chamond i Saint-
Etienne. W ostatnim mieście gmina
założyła szkołę przemysłową ko-
sztem 800.000 fr. dla 280 uczniów,
a na roczne jej utrzymanie wydaje
32.000 fr.

Szkoła rzemiosł w Epinal (*Ecole
industrielle des Vosges*) wystawiła
znakomite szkice rozmaitych narzędzi
i maszyn, rysowane z natury na ze-
szytach o długości 30 a szerokości
20 centymetrów, wykonane od ręki
i starannie kotowane. Z tych szki-
ców widać, jak bogate zbiory ma-
szyn znajdują się w tej szkole. Mię-

śły te przedostają się do wiadomości ogółu, przez
uprzejmą prasę, lecz po niedługim czasie wszystko to
przykrywa fala zapomnienia. Wynalazca nabył patent —
nic więcej, a fantazja jego widząca pomysł urzeczywi-
stniony, ludzi go nadzieją, że osiągnie sławę i majątek.
Niestety majątku na tem polu zdobyć nie można,



Ryc. 22.

DROGA LOTU STATKU POWIETRZNEGO „JAUNE“.

a i o sławę dość trudno, trzeba mieć samemu miliony
lub też protektorów z milionami, a świat dzisiejszy
rachujący procenta, jest nader trzeźwy.

Każdy balon sterowany składać się musi w ogól-
ności:

1) z powłoki, sieci i lin przytrzymujących;

2) z rusztowania dla umieszczenia motoru i ba-
lastu użytecznego;

3) z motoru i śrub, steru itp.

4) z balastu.

Powłoka wypełniona gazem, dźwiga w górę cały
ciężar statku i może mieć kształt rozmaity, (jak to
przedstawiają poprzednie ryciny) przeważnie podłużny,
albowiem idzie tu o uzyskanie jak najmniejszego oporu
przy locie.

Rusztowanie może mieć kształt łodzi, kosza,
kładki (u Zeppelina dwa pontony). Umocowanie śrub
i popędu bywało rozmaite, na przodzie, z obu stron
u dołu nawet, a projektowano i śruby na osi piono-
wej dla popędu w górę. Najważniejszą jest rzeczą lot
statku w przód. Renard i Krebs uzyskali chyżość
6 m. na sekundę, Santos-Dumont 8 m., Lebaudy na-
wet 9—10 m. Dla doniosłego faktycznego rezultatu
należałoby się pokusić o chyżość co najmniej 15 m.
w sekundzie tj. 54 klm. na godzinę. Motor musi prze-
zwyciężyć opór powietrza, im lżejszy a silniejszy mo-
tor, tem mniejszy może być i balon, czyli i opór
mniejszy, a więc i szybciej statek lecieć zdoła.

(C. d. n.)

dzy robotami warsztatowemi uczniów odznaczały się modele do odlewów bardzo starannem wykończeniem i wielką rozmaitością. Szkoła rzemieślniczo-handlowa w Bordeaux wystawiła proste, lecz dobre roboty uczniów z drzewa i żelaza.

Dla kształcenia zegarmistrzów istnieje kilka szkół we Francji, z pomiędzy których *największa w Chus-ses w Sabaudyi (Ecole nationale d'horlogerie)*, założona w r. 1863, jest utrzymywana przez państwo i została zreorganizowana w latach ostatnich. Zadaniem tej szkoły jest wyrobienie wzorowych robotników dla wszystkich gałęzi zegarmistrzostwa. Nauka jest bezpłatna i trwa dwa lata; uczniowie mogą być przyjęci między rokiem 14 a 20, i nie mieszkają w zakładzie.



Technicy w państwie nowożytnym.

Profesor politechniki wiedeńskiej, M. Kraft, wygłosił w Towarzystwie chemików austriackich odczyt p. t. „System pracy technicznej“.

W pierwszym rzędzie przytoczył cały szereg przesądów, które dziś jeszcze panują pomiędzy mężami stanu przeciwko technikom i maszynom. Ludzie ci, będący przeważnie prawnikami, sądzą, że maszyna czyni człowieka mniej wartościowym pod względem etycznym i umysłowym, że pogląd technika na ekonomiczne i społeczne sprawy jest ciasny i że technicy mają mniej szty talent organizacyjny.

Poglądy te są śmieszne, a rozwój panującej nad światem techniki dawno je obalił. Maszyna wymaga często od robotnika ogromnej inteligencji, jak n. p. maszyna do tkania koronkowych firanek. Robotnik potrzebuje dwóch tygodni czasu, ażeby urządzić wzór i w czasie tym rozciąga 10.000 nitok. Jedno pobłędzenie z jedną nitką mści się na całej robocie i nie da się zazwyczaj usunąć. Robotnik musi dobrze znać skomplikowaną budowę swojej maszyny, ażeby mógł wczas odkryć najdrobniejsze uszkodzenie i usunąć je. Stworzywszy ogromne masy sił na usługi kultury, zbudowawszy maszyny, które są niejako żywymi istotami pomocniczymi, uwalniającami ludzkość

od ciężkich prac; wprowadziwszy w życie cały ruch nowoczesny, łączący najodleglejsze kraje i narody — technicy tem samem wykazali swoje znaczenie dla państwa i społeczeństwa. Praca techniczna posiada swoje doniosłe etyczne i prawnicze strony. Z etyczno-socjalnej strony wylaniają się zagadnienia, które najczęściej może rozwiązać tylko technik i które już częściowo rozwiązał przed stu laty, jak n. p. zaopatrzenie górników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

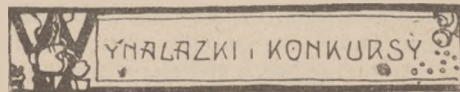
A dalej mówił profesor Kraft: W przeciwieństwie do techników prawnicy, będący właściwymi „fabrykantami ustaw“ wszelakich, pozostali w tyle pod niejednym naukowym, a więc umysłowym względem. Prawnicy znają dotąd tylko jedno prawo własności, odnoszące się do rzeczy, materji, ale nie znają wcale jeszcze prawa własności, odnoszącego się do energii, która jest istotą tworzenia i powstawania. Gdy dzisiaj nauki przyrodnicze zaczynają przeczyć materji, prawnicy nie dotarli jeszcze do energii, prawnicy są nawskróś materialistami, a ustawy ich nie otarły się nawet o nowe zdobycze nauk przyrodniczych. Ich ustawy o prawie do pracy duchowej, albo o prawie przedsiębiorców do wyników pracy, są nader niedostateczne.

Pomiędzy ustawodawcami równie w Izbie panów jakoteż i w Izbie posłów nauka wogóle posiada nie wielu przedstawicieli, a technika jeszcze mniej. Gdy przemysł, handel i rzemiosła opierają się po największej części na technice, wysłały Izby handlowe i przemysłowe do Rady państwa tylko dwóch techników. W Izbie posłów zasiada zaledwie 7 inżynierów, a w Izbie panów jest tylko 3 techników. Gdy prawo cywilne i karne, aczkolwiek przestarzałe, jest tworem jednolitym, ustawy administracyjne są typową łataniną. Do ustawy przemysłowej z r. 1859 musiano dotychczas dorobić... 8 nowel. Techniczne prace w Austrii podlegają aż 6 ministerstwom, skutkiem czego niemożliwym jest rozwój jednolity. A zresztą rozwój ten jest już dlatego niemożliwym, że w sprawach technicznych rozstrzygają prawnicy, mający wpawdzie doradców technicznych, których atoli trzyma się troskliwie poza zasłoną.

Skutkiem tego rozdzielenia inicja-

tyw i odpowiedzialności, upada wszelki bodziec do sięgania po najwyższe zadania. To, co wypracuje technik, przedstawia następnie prawnik mimo nieznamomości tej dziedziny, zbierając wawrzyny i wdzięczność. To usuwanie techników na dalszy plan, to lekceważenie ich mogłoby się pewnego dnia bardzo rychło skończyć, gdyby technicy odmówili służby państwu, które wyzyskuje pracę ich na korzyść innego zawodu, ubezwładnia ich twórczość i w ten sposób wylajawia przemysł, rzemiosła i handel.

Wykład profesora Krafta przyjęli słuchacze grzmiącymi oklaskami. Prelegent poruszył aktualną sprawę i słusznie podniósł upośledzenie techników. A jeżeli przy tej sposobności występując przeciwko prawnikom, przesadził w niejednym, to trzeba tę przesadę położyć na karb werwy polemicznej. Przeważna i to najwykształcniejsza część prawników uznaje słuszność żądań, które stawiają technicy wobec administracji państwowej, ale biurokratyczny konserwatyzm stoi na przeszkodzie nie tylko tej reformie.



Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu ogłasza konkurs na posadę konduktora drogowego.

Do posady tej przywiązana jest placą roczna w kwocie 1200 kor. i 400 kor. ryczałt na objazdy.

Posada ta zostanie nadana prowizorycznie na rok jeden, poczem w razie zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia, nieprzekroczonego 40 roku życia i nieskazitelnego życia, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Żywcu najpóźniej do dnia 31. marca 1905.

Z Wydziału powiatowego.

Żywiec, dnia 28. lutego 1905.

Dział patentowy.

Wyrób napoju nieodurządzającego.

Napój ten ma mieć wszystkie właściwości piwa z wyjątkiem właściwości odurządzającej, nie zawiera bowiem prawie wcale alkoholu. Wyrób jego polega na tem, że brzeczkę, o-

Administracja „Przemysłowca“ uprasza uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty.

trzymaną przez zacieranie słoju w wyższej temperaturze (około 58° R.), od razu, bez uprzedniego gotowania, poddaje się szybkiej fermentacji (24–36 godzin a nigdy dłużej niż 48 godzin) w temp. 14–20° R., ze współudziałem drożdży górnych. Produkt oddziela się następnie od drożdży i gotuje w ciągu 1,5–3 godzin dla usunięcia alkoholu. Wreszcie płyn, nie zawierający prawie wcale alkoholu, nasycy się dwutlenkiem węgla.

W razie, jeżeli byłaby pożądana mała (do 1%) zawartość alkoholu, płyn poddaje się powtórnej fermentacji przez dolanie piwa młodego w pierwszym stadium fermentowania. (Pat. ross. 9192, 19/XI-02—31/VII 1904. Wahl i Henius w St. Zjedn.).

Masa do zapalek.

Główną treścią patentu jest zamiana fosforu na siarczek fosforu, któremu wynalazca daje wzór P_4S_3 . Traktuje on mianowicie fosfor bezkształtny roztworem siarki w chlorku siarki; reakcja przebiega silnie z objawami ciepła. Chlor ulatnia się; można go wprowadzić do stopionej siarki i przerobić z powrotem na chlorek siarki. Powstały w tyglu siarczek fosforu wystawia się na działanie pary wodnej lub wody, aby usunąć z niego połączenia fosforu z chlorem. Otrzymuje się wreszcie szaro-czerwony lub szary proszek, wolny od białego fosforu i nierozpuszczalny w cieczach, w których się rozpuszcza biały fosfor.

Proszek ten (85–95 cz.) mieszamy z chlorkiem potasu (240–250 cz.), chromianem baru (10–15 cz.) kalafonią (10–15 cz.), ziemią okrzemkową (125–175 cz.), szkłem (145–165 cz.), wodą (400 cz.) i klejem (130–150 cz.), na masę do zapalek.

(Pat. ross. 9259, 2/IV-03—31/VIII-04. I. Huch w Niemczech).

Wyrób kamieni sztucznych ze szkła odszklonego.

Zamiast szkła tłuczonego, jak to proponowano w jednym z dawniejszych sposobów wyrobu kamienia sztucznego, L. Garchey stosuje wprost stopioną masę szklaną, którą wylewa najpierw w formy żelazne, gdzie szybko przybiera ona postać ciastowatą; wtedy wyrzuca się ją na ruchomy, najlepiej okrągły, spód pieca, w ustawione tamże formy z piasku, talku, wapna i t. p. W piecu proces odszklania postępuje równocześnie i w jednakowych prawie zawsze warunkach. Po dokonaniu całkowitego obrotu kołowego w piecu, forma z masą ukazuje się przy otworze pieca; wtedy robotnik wyjmuje ją i podsuwa pod prasę hydrauliczną, która nadaje masie postać żadaną.

Jeżeli pragnie się, aby powierzchnia pokryta była emalią lub inkrustacją, należy spód formy żelaznej wysypać smaltą lub też tłuczonym szkłem kolorowym.

Cechą charakterystyczną wyrobów według powyżej podanego sposobu jest łatwość, z jaką powierzchnię przedmiotu pokrywać można galwanicznie miedzią; wskutek szorstkiej powierzchni metal dobrze i trwale przystaje do niej. Powierzchnię można polerować, grawerować i t. p.

Kamienie ze szkła odszklonego są złymi przewodnikami elektryczności; będąc pokryte metalem w kilku miejscach swej powierzchni, nadawać się mogą, jako izolatory do prądów o wysokim napięciu, następnie jako kondensatory i t. p.

(Pat. ross. 9213, 30/VI-01—31/VIII-04. L. Garchey w Paryżu).

Głosy z kraju.

Głos rzemieślnika.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż rzemiosło obecnie w krytycznym znajduje się położeniu, które, jeśli zbywać będzie na odpowiednich środkach zaradczych, może się stać fatalnym w skutkach.

Wiemy o tem dobrze, iż pojedynczy rzemieślnicy przez nadzwyczajną pracę i zabiegiwość lub inne szczególne okoliczności zdobyli sobie przyswoitą egzystencję, ale takich szczególniwców jest nie wielka liczba; większość majstrów rzemieślniczych nie może się obecnie dobić w swym zawodzie owego „złotego dna”, jakie rzemiosłu przypisują, wielu zarabia tylko tyle, iż im zaledwie wystarcza na wyżycie, inni upadają — słowem rzemiosło kuleje, bardzo kuleje.

Znachodzą się przy tem i różni prorocy, którzy wzruszając ramionami, mówią: „Jest to nieublagane prawo walki o byt. Tylko zdolni rzemieślnicy mogą wyjść zwycięsko z oparów, inni ulegną sile. Rzemiosło dawno zostało prześcignione. Jego miejsce, miejsce pracy rąk zastąpiły maszyny i fabryki, miejsce majstra zajął przedsiębiorca, spekulant, kupiec. Nie da się tu nic zmienić ani przez głosy boleści, ani przez reformy prawa”. Brzmi to tak jasno, dobitnie, że tysiące poczynają w to wierzyć.

Prawdą jest niezaprzeczoną, iż maszyna zastąpiła w wielkiej mierze pracę rąk i że niektóre wyroby rzemieślnicze znacznie łatwiej, niekiedy nawet i lepiej maszyna wykonuje. Łatwo być może, iż dalsze wynalazki i ulepszenia jeszcze więcej pracę rąk ścieśnią.

Zagłada rzemiosła nie może jednak nigdy nastąpić.

Nie potrzebujemy wskazywać na rzemieślników artystycznych, którym zresztą jeszcze wiele pozostaje pola do pracy — ale i pracy rąk zwykłego rzemieślnika nie może maszyna w zupełności zastąpić. Maszyna może szyć, może rznąć, ale nie zestawiać pojedynczych części w całość. Kto zechce mieć dobrze przylegający but, surdut lub odpowiadającą pewnym wymogom szafę, ten jeszcze i w r. 2000 będzie się musiał udawać do majstra rzemieślniczego.

Czem w handlu są ajenci i pośrednicy, tem w przemyśle są przedsiębiorcy. Oni ujmują w swe ręce robotę i rozdzielają ją między majstrów. Rozumie się, iż lwia część zarobku im przypada w udziale. I sprawa submisyi powoduje, że przedsiębiorca tylko wtedy może interes zrobić, jeśli najmniej żąda. Co z tego wynika? Musi on cisnąć rzemieślnika lub też żądać od niego gorszego wykonania, jeśli się sam nie chce zrujnować; przedsiębiorca nie ma innej drogi do wyboru.

Wobec takiego postępowania słuszne są domagania rzemieślników, aby czy to władze, czy zakłady rządowe lub prywatne zamiast ustanawiać submisye na ryczałtową dostawę różnych zapotrzebowań, którą tylko jeden przedsiębiorca może ująć w rękę, rozdzielały dostawę na poszczególne działy, aby i mniejsi majstrowie mogli przysyłać swe oferty.

Czem dla jednych rzemieślników jest przedsiębiorca, tem dla drugih jest kupiec. Mamy sklepy garderoby, obuwia, mebli, których właściciele ani są krawcami, ani szewcami lub stolarzami — lecz kupcami.

Przypuśćmy, iż majster rzemieślniczy i kupiec równie dobre oddają wyroby, wtedy kupiec właściwie powinienby drożej je sprzedawać, gdyż prócz zarobku rzemieślnika musiałby przecież mieć i zysk kupiecki. Kupiec jednak obracając zazwyczaj większym kapitałem, może większe ilości wyrobu od razu nabywać, tak iż skutkiem tego w tej samej cenie może towar oddawać, co rzemieślnik. Rzecz się w rzeczywistości ma tak, iż magazyny sprzedają po cenach takich, po jakichby rzemieślnik sprzedawać nie był w stanie.

W oknach wystawnych widzimy n. p. towary szewskie, obuwie t. zw. wiedeńskie lub inne, oznaczone takimi cenami, za które nawet potrzebnej skóry dostać nie można. Podobnie ma się rzecz i z meblami, które nieraz można dostać za bezcen i nie jeden majster dziwi się, jak można tak tanio sprzedawać, kiedy jego same

wykłady bez pracy tyle kosztują. Ale też materyał w owych tanich przedmiotach jest po temu i pocziwy rzemieślnik wstydziłby się odstawić tak nędzny wyrób, który tylko z powierzchowności imponuje.

Tania cena ujmuje nie tylko nie-doświadczone, ale nieraz i takich, co się uważają za dość mądrych. Ludzi takich, którzy są przekonani, iż tani towar zazwyczaj jest najdroższym, jest mało.

Gdyby tylko kupujący ów tani wyrób był poszkodowanym, byłoby pół biedy i mógłby on sam chyba być słusznie ukaranym, iż za tani pieniądz kupił sobie buty na przodzie za ciasne, w pięcie za szerokie, iż klejone podeszwy w chodzeniu odchodzą, że ubior kupiony w tanim magazynie, stracił formę i farbę, że drzwi przy szafie nie chcą się zamykać lub nie dochodzą i t. p.

Kto jednak najwięcej cierpi na tem wszystkiem, to rzetelny rzemieślnik, to rzemieślnik. Majster zniewolony jest równą lichotą wyrabiać, jeśli nie chce podupaść. Dalej cierpi na tem robotnik, popada w nędzę, jego dobre imię pod względem zdolności i dobrego wyrobu niknie, a zaufanie zatracą się. Czeladnik rzemieślniczy cierpi zarówno z majstrem.

Gdzie się obrócić, wszędzie słychać narzekania na owe niezdolne stosunki, przeciwko którym skutecznie działać mogą tylko siły zespolone rzemieślników, ponieważ jednostki są za słabe. Należy więc skupić się w towarzystwa i w nich ludzie jednego zawodu winni się zastanawiać nad zwalczaniem, zakładać spółki zawodowe, wspólne handle, rozrzucać cenniki i urządzić wreszcie mniejsze wystawy, aby publiczność więcej zainteresować i przekonać lichoty rzetelności wyrobu.

Rzemieślnik.

Z różnych dziedzin.

Dr. Ludwik Szarocki.

Walka z gruźlicą.

Przyczyny gruźlicy — spory bakterjologów — gruźlica u dzieci — mleko — suchoty w warstwie pracujących w przemyśle — alkoholizm — społeczne przyczyny gruźlicy — stosunki mieszkaniowe i życiowe — higiena — szczepienie gruźlicy — walka o nasze zdrowie i zdrowie naszych dzieci).

(Dokończenie).

Z tem pytaniem łączy się jeszcze inne, a mianowicie: tak zwane ochronne szczepienie gruźlicy, ów środek, co stosowany nierozważnie i bez odpowiedzialnego przygotowania, wyrządził już tyle złego. Szczepienie gruźlicy można zrozumieć. Można przypuszczać, że dzięki wie-

kowemu panowaniu gruźlicy, ludność, jak to widzimy przy innych zarażach, przyzwyczajała się stopniowo do tej choroby i w ten sposób przyswoiła sobie w ciągu pokoleń pewien rodzaj naturalnego szczepienia ochronnego. W tem znaczeniu pierwszy Reibmayr, wówczas doktor w Meranie, opierając się na starannych porównaniach statystycznych, starał się dowieść, że im bardziej w danych krajach srożyła się niegdyś gruźlica, tem słabszą jest tam ona dzisiaj. I faktycznie, wbrew utartym zapatrywaniom, nasze wielkie okręgi przemysłowe i rolnicze posiadają daleko mniej chorych gruźlicznych, aniżeli okolice, wolne jeszcze od przemysłu i jego dolegliwości.

Szczepienie może też oznaczać, jak to zapewne w pierwszej chwili przychodzi każdemu na myśl, że się komuś coś wstrzykuje, wskutek czego organizm człowieka lub zwierzęcia nie ulega chorobie. W tem znaczeniu starał się pierwszy Mac Fadyean zabezpieczać bydło od gruźlicy. Po nim prowadził dalej te próby Behring.

Sztuczne szczepienie ochronne wpływa tak dalece na organizm szczepionego osobnika, że może on się oprzeć najniebezpieczniejszym czynnikom chorobowym. Chodzi tu więc o pewne osobiste przystosowanie do pewnego określonego czynnika chorobotwórczego.

Gruźlica jednak jest chorobą chroniczną, o bardzo powolnym przebiegu, a doświadczenie przecz, by przy tego rodzaju chorobach mogło się przyjąć szczepienie indywidualne. Przeciwnie, doświadczenie wykazuje raczej, że w gruźlicy nawet najłżejsze jednorazowe zakażenie usposabia organizm do tem cięższych następnych zarażeń.

Wogóle kwestya sztucznego szczepienia ochronnego nie jest dziś dojrzałą, musimy poczekać, czy rzeczywiście da się co osiągnąć na tej drodze.

Ale ma to olbrzymie znaczenie dla higieny i zdrowia ludzkiego. Wystarcza to nam najzupełniej, jeżeli bydło, którego mleko i mięso użytkujemy, nie będzie gruźliczne i powitamy z radością wszelkie rzeczywiste wyniki w tym kierunku.

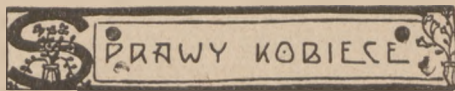
Kwestya szczepienia ochronnego, to jest oddziedziczania i nabywania pewnej określonej zdolności odpornej wobec gruźlicy, przyprowadziła nas drogą uboczną znowu do tej kwestyi, którą wciąż wysuwa się na pierwszy plan i która będzie stanowiła w przyszłości punkt środkowy walki z gruźlicą.

Jest to kwestya usposobienia

chorobowego i ważną jest rzeczą, by profani zrozumieli dokładnie, że nabyta w ciągu pokoleń drogą doboru naturalna siła odporna, oraz usposobienie chorobowe, albo skłonność organizmu do jakiej choroby — wypływa w gruncie rzeczy z właściwości komórek ciała.

Możemy więc za pomocą specyficznych szczepień, oraz przez rozsądne wychowanie wpływać na zdrowotność, na podniesienie naszej zdolności odpornej i wogóle na ulepszenie rasy. W tem znaczeniu prace, dotyczące walki z gruźlicą zdołają zapewne obudzić i pogłębić zrozumienie zadań higieny zapobiegawczej i pozytywnej, rozświecić „nagłące sprawy“ tanich higienicznych mieszkań, zdrowych warunków pracy i pociągną do akcji, by pod względem społecznym wywalczyć lepsze warunki życiowe dla szerokich mas ludności.

To jedno z najpilniejszych zadań dla zdrowia narodu, dla zdrowia następnych pokoleń!



Kobieta japońska.

(c. d.)

Od niedawna, od lat 8-u staraniem profesora Naruse istnieje w Tokio uniwersytet dla kobiet. Naruse odbył długą podróż po zakładach naukowych Ameryki Północnej. Powróciwszy po trzech latach do Japonii, ogłosił książkę o wychowaniu kobiet, która narobiła wiele hałasu i wogóle doznała znakomitego powodzenia. Najwyżsi dostojnicy państwowi przyjęli sympatycznie plan założenia specjalnego uniwersytetu dla kobiet i głównie dzięki ich współudziałowi uniwersytet taki, pierwszy nietylko w Japonii, ale na całym Wschodzie, został otwarty 20. kwietnia 1901 r. Obejmuje szkołę przygotowawczą, do której przyjęto 300 uczennic, oraz właściwy uniwersytet, na który zapisało się w pierwszym roku 250 słuchaczek. W roku następnym liczono już 800 słuchaczek, w trzecim roku — 1000; dowód najlepszy, jak powszechnie odczuwano potrzebę instytucji. Naruse nadał swemu uniwersytetowi charakter bardzo oryginalny. Z jednej strony obejmuje on naukę wszelkich przedmiotów uniwersyteckich, a więc odpowiada wzorom europejskim i wzorom uniwersytetów męskich. Z drugiej jednak strony uniwersytet ma zastępować uczniom dom, rodzinę. A w obecnej chwili obejmuje 17 „ognisk“ domo-

wych, z których każde liczy co najwyżej 25 studentek. Na czele każdego ogniska stoi matka, a studentki uważają się za siostry. W ognisku zachowuje się wszelkie cnoty domowe: sztuka dobrego przyrządzania potraw, upiększanie pokoiów, oszczędności gospodarstwa itd. W dalszym ciągu Naruse dowodził, że należy kształcić studentki nie tylko na żony i matki, ale także i przede wszystkim na obywatelki. Dotychczasowe wychowanie kobiety japońskiej było w tym względzie mocno zaniedbane. Zapomniano, że kobieta ma liczne i ważne obowiązki wobec społeczeństwa, i że ona w wysokim stopniu obowiązana jest myśleć o przyszłości swojego kraju i o jego ciągłym doskonaleniu. „Kobieta“ mówi Naruse, „powinna być wychowywana nie tylko, jako członek społeczeństwa, ale także, jako istota uduchowiona. Nie należy spoglądać na nie, jako na rzecz, jako na narzędzia do użytku praktycznego, ale jako na uświęcone istoty ludzkie, uzdolnione do nieskończonego rozwoju i postępu. Musimy kształcić w nich przede wszystkim duszę, potem kształcić kobietę jako obywatelkę, wreszcie, jako kobietę. W przeciwnym razie wychowanie nasze nigdy nie będzie doskonałym.

Istnieje w Japonii cały szereg instytucji o charakterze publicznym, utrzymywanych i prowadzonych przez kobiety. Sujematsu liczy w Tokio instytucji takich około 20. Należy tutaj szpital, stowarzyszenie pedagogiczne, towarzystwo pielęgnowania chorych, towarzystwo higieniczne, dom sierot, towarzystwo opieki nad dziećmi kobiet uwięzionych itd. „Nie możemy“, mówi Sujematsu, przewidzieć, jakie stanowisko zajmie kobieta w społeczeństwie japońskim w przyszłości, nie ulega jednak wątpliwości, że wykształcenie jej nabrało dzisiaj takiego rozmachu, o jakim dawniejsza Japonia nie miała wyobrażenia“.

Rozwody w Japonii były dawniej niezmiernie łatwe i nawet w ostatnim dziesięcioleciu, za dni największego rozkwitu cywilizacji i postępu, statystyka rozwodowa japońska wydaje nam się zgola niezrozumiałą:

rok	ilość małżeństw	ilość rozwodów
1891	325.141	109.088
1892	325.651	112.411
1893	349.489	133.498
1894	358.398	116.775
1895	361.319	114.436
1896	365.633	110.838
1897	395.207	124.075

Cyfy te wobec naszych pojęć i naszej legalnej monogamii wydają się zupełnie niezrozumiałe. Istotnie

należy się zgodzić z pewnym misyonarzem amerykańskim, że rozwód jest koniecznym czynnikiem ustroju rodzinnego Japończyków. Nauka Kajbary uznawała możliwość rozwodu z tytułu każdej zachcianki małżonka; dziś nie wystarcza już w Japonii, aby małżonek żądał wykreślenia żony z rodziny. Kodeks cywilny pozwala na rozwód tylko z wyroku sądowego, albo na skutek wzajemnej zgody małżonków i mówi, że jeżeli małżonek zgody tej uzyskać nie może, to dla osiągnięcia rozwodu musi przedstawić dowody niemoralności jej poglądów albo wreszcie, że przepadła była bez wieści w ciągu lat trzech. Powody tu wymienione mogą się nam w sto lat po wielkiej rewolucji francuskiej wydawać zgola niewystarczającymi i mało chroniącymi kobietę, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że stanowią one znakomity postęp w porównaniu ze stanem bezprawia, na którego lup oddana była Japonka w wieku ubiegłym. Prawo wprowadziło też nowe i ważne żądania. W wypadku rozwodu na skutek zgody wzajemnej kobieta może, o ile mniema, że własną pracą wyżywić potrafi dzieci, żądać od sądu, ażeby większa czy mniejsza ilość dzieci pozostawiona była przy niej. Dzienniki opowiadały niedawno, że żona jednego z profesorów uniwersytetu w Tokio usiłowała zabić rozwiedzonego małżonka, gdy sąd nie chciał pozostawić przy niej dzieci. Jest to dowód w każdym razie wysokiego poczucia nie tylko miłości matki, ale i poczucia jej praw, jako takiej.

Wystarczy rozpatrzyć przepisy kodeksu cywilnego, dotyczącego kobiet, ażeby zrozumieć postęp, który w zakresie praw kobiety dokonany został. Jakkolwiek daleką jest i dzisiaj równouprawnienia, ale już w wielu wypadkach może być głową rodziny, może dziedziczyć, posiadać na własność i zarządzać majątkiem; posiada prawa rodzica, gdy jest wdową, może adoptować synów; w głęboko religijnym, zasadniczym akcie przysposobienia jest stroną zrównaną w powadze z małżonkiem, jej zgoda jest tak konieczna, jak zgoda małżonka; może być opiekunką dzieci i posiadać głos donośny w radzie familijnej“.

(Dok. nast.)

Kronika techniczno-przem.

Laboratorium handlowe.

Inż.-chemik Maryan Wieleżyński był asystentem politechniki przy katedrze górnictwa naftowego, kierownik stacji doświad-

czalnej tow. magazynowego w Borysławiu, oraz następnie kierownik rafinerii „The Anglo-Galician-Oil-Cmp.“ w Drohobyczu otworzył w Borysławiu laboratorium handlowe na wzór zagranicznych, które dokonuje badań i analiz wszelkich produktów ropy naftowej, przetworów — analizy gleby, minerałów i t. p., oraz udziela porady technicznej w sprawach przemysłu naftowego. — Polecamy ten instytut Inż. Wieleżyńskiego wszystkim interesowanym przemysłowcom i kapitalistom. Osoba kierownika fachowego daje gwarancję doskonałego wywiązania się z poleceń i laboratorium to oddać może znaczne usługi przemysłowi krajowemu.

Rozsadzanie kamieni za pomocą wapna.

W Anglii używają wapna do rozsadzania skały. Środek to tani — nie połączony z niebezpieczeństwem. Polega na właściwości wapna, które znacznie się rozszerza po wchłonięciu pewnej ilości wody. Za pomocą prasy hydraulicznej ściska się wapno palone w ten sposób, by z pod prasy wyszło w formie wałków 65 — 70 mm. średnicy. Wałki te kładzie się do odpowiednio przygotowanych rurek z kutego żelaza, które na powierzchni mają liczne dziurki. Taki aparat wkłada się do ściśle dopasowanego otworu, wykutego w kamieniu. Następnie za pomocą pompy wtłacza się wodę do rury, wapno szybko pęcznieje, a wytwarzająca się wskutek tego wielka ilość pary i gazów rozsadza kamień.

Nowy wynalazek Marconiego.

W „Royal Institution“ w Londynie wygłosił w tych dniach wykład Marconi, który oznajmił, że udało mu się wynaleźć indikator, umożliwiający telegrafowi iskrowemu przyjmowanie 100 wyrazów na minutę. Próby, dokonane z telegrafem iskrowym, wykazały, że w atmosferze mglistej działa on na przestrzeń daleko dalszą, niż wśród pogody jasnej słonecznej, a nocą znacznie dalej niż we dnie. Dalej mówił Marconi, iż wierzy niezachwianie w to, że spełni się przepowiednia lorda Kelvina. Znakomity uczony wyraził przekonanie, że uda się wkrótce zbudować stację taką silną, żeby można przysyłać wiadomości do antypodów. Skutkiem tego wytworzyła się bardzo zajmująca kwestya naukowa. W razie zbudowania istotnie takiej stacji, można będzie przysyłać fale elektryczne w obu kierunkach dokoła kuli ziemskiej i obserwować jaki wyniknie skutek, gdy fale te się spotkają.

Z komisji dla spraw przemysłowych.

Komisja na podstawie wniosków, referowanych przez dra Zgórskiego uchwaliła: dla trzech skartelowanych fabryk zapalek, ogółem: 100.000 koron, na wyrób worków papierowych i tutek 16.000 koron, na wyrób środków naukowych 10.000 koron, dla zakładów drukowania tkanin 50.000 koron, dla zakładu odlewniczego i dla platerowania 60.000 koron, dla fabryki likierów i wyrobów chemicznych 30.000 koron, dla mniejszej pracowni tkackiej 2.500 kor., dla pracowni introligatorskiej 6.000 kor., dla pracowni aparatów laboratoryjnych szklanych 5.000 kor., zakładowi specjalnej konfekcji damskiej 6.000 koron, przedsiębiorstwu bazarowemu, dla sprzedaży wyrobów krajowych 10.000 kor. Ogółem 295.500 kor.

Cukier z łodyg kukurudzaných.

Wiadomo było oddawna, że wartość cukru w łodygach kukurudzanych dochodzi nieraz do 6,70%; wydobycie stąd cukru połączone było jednak z wielkimi trudnościami. Podobno udało się prof. Stuartowi, jak donoszą pisma amerykańskie, doprowadzić procentowość cukru w roślinie tej do 12—14% czyli postawić ją na równi z trziną cukrową. Wytlaczanie i przerób soku odbywa się podobnie, jak w przerobie trzciny cukrowej. Kalkulacja miała wypaść bardzo dobrze, przyjmując cenę sprzedażną 1 funta cukru na 8 kop. Prócz tego cukier kukurudzany, jak i trzinowy pozbawione są nieprzyjemnego zapachu, właściwego cukrowi buraczanemu. Odkrycie prof. Stuarta zaczyna przyoblekać się w formy realne. Utworzyło się w St. Zjedn. towarzystwo, które przystępuje do budowy dwu fabryk.

Pytania i odpowiedzi.

PYTANIA.

Pytanie 276.

Czy są fabryki w kraju, które dostarczałyby wszelkich przyrządów gimnastycznych, a w szczególności koni gimnastycznych.

ODPOWIEDZI.

Odpowiedź na pytanie 273.

Szkół budownictwa wiejskiego, ani stacyi doświadczalnych budownictwa, środków i narzędzi przeciwpożarnych — nie ma w Galicyi, ani w Austrii. Zaleca się jedynie w tym względzie dzieło F. Radwańskiego:

„Nauka budownictwa“ 2 tomy z 68 litogr. tablicami. Kraków 1842 4" — K. 12.

Odpowiedź na pytanie 274.

Oprócz wymienionych już szkół fachowych, istnieją jeszcze w naszym kraju:

Szkoła kołodziejska w Tłumaczu, Szkoły koszykarskie w Skołyszynie i Siedlcach,

Szkoła dla praktykantów na konduktorów drogowych i drogomistrzów — przy Wydziale krajowym.

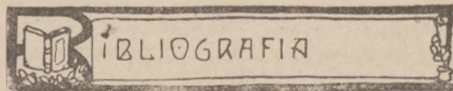
Oprócz wymienionych już, wychodzą w Galicyi następujące pisma zawodowe:

„Bartnik“ — Lwów, „Dźwignia“ — Lwów, „Gazeta mleczarska“, „Łowiec“, „Maszynista“, „Przewodnik pożarniczy“, „Rolnik“, „Sylwan“, „Wiadomości fotograficzne“, „Architekt“, „Przegląd górniczo-hutniczy“.

Odpowiedź na pytanie 275.

Co można produkować z odpadków bydłych w rzeźni — poucza dzieło Haefcke'go (Haefcke) „Die technische Verwerthung von thierischen Cadavern“. K. 4+40. Z odpadków rogowych można wyrabiać guziki i grzebienie. Przed kilkoma laty eksportowano rogi bydłce, baranie i kozie w wielkiej ilości do Anglii.

Wyrób grzebieni z rogów uprawiają jako przemysł domowy, mieszczanie w Brzozowie.



Ekonomista.

Ukazał się ostatni, czwarty zeszyt kwartalny „**Ekonomisty**“ za rok ubiegły. Na czele numeru widnieje niezmiernie aktualna praca p. St. Kempnera „O obecnym przesileniu gospodarczym“. Wywody autora, poparte niezmiernie bogatym materiałem cyfrowym, zasługują na baczną uwagę całej naszej pracy wobec groźnych rozmiarów tej klęski ekonomicznej, która dotknęła kraj cały. Dziedzinę studyów historycznych reprezentuje praca p. J. Kindelskiego o „Przemysle solnym“, która stanowi cenny przyczynek do dziejów wewnętrznych Królestwa Kongresowego. W dalszym ciągu bogaty materiał cyfrowy podaje p. C. Łagiewski w swej ciekawej ze względu na aktualność tematu pracy o „Stowarzyszeniach kredytowych w Król. Polskiem“, oraz p. p. M. Handelsman i Z. Nagórski w źródłowej monografii „O wsi Bochońsko-Kościelnej pod względem ludnościowym“. Wyczerpujące studium statystyczno-społeczne dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej o własności rolnej

w krajach Austrii“ — rozpatruje stan kwestyi w Czechach i na Morawach. O „Ruchu współdzielczym w Anglii“, referuje p. J. Lutosławski, o „Stanowisku Galicyi pod względem produkcji żyta i pszenicy w stosunku do ilości mieszkańców“ J. Arnold. Studyum o „Banku Rzeszy niemieckiej“ zamieszcza dr. St. Pernaczyński z Poznania. Wreszcie doniosła i palącą kwestyę ze względu na zapowiedziane reformy, mianowicie sprawę „Ubezpieczenia robotników w Europie Zachodniej“, porównawczo zestawia p. Bogdan Wasiutyński.

Rozszerzony dział „Kroniki ekonomicznej“, opracowany przez pp. St. Dziewulskiego, W. Zwolińskiego, K. Kasperskiego i St. Kempnera zawiera tematy następujące: Przesilenie obecne. Brak kredytu. Sprawy Towarzystwa kredytowego m. Warszawy. Kredyt na prowincyi. Siły przemysłowe i siły rolne Królestwa. Sprawa wykształcenia rolniczego w świetle nowego prawa. Kursy rolniczo-ogrodnicze w Pszczelinie. — Zrzeszenia rolników naszych (syndykaty powiatowe i delegacja współdzielcza. Zapomogi dla straży ochotniczych. Sprawa wodociągów i kanalizacji m. Warszawy w świetle cyfr. Czterdziestoletnia rocznica. Projektu budżetu m. Warszawy na rok 1905-ty. Położenie ekonomiczne wobec wojny i ruch kursów i cen.

Dział rozbiórów i sprawozdań — zawiera oceny prac następujących: A. Esmeina: Zasady prawa konstytucyjnego, przez N.; D-ra St. Kutrzeby — Finanse Krakowa w wiekach średnich; Handel Polski ze wschodem w wiekach średnich i Starostowie, ich początki i rozwój XIV wieku, przez dr. Z. Daszyńską-Golińską; L. Cybulskiego: Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosyi, przez Wład. Zwolińskiego i Stan. Koszutskiego; Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia — przez K. Kasperskiego.

„Przegląd czasopism“ pióra p. Stan. Horzelskiej, zawiera ocenę czasopism następujących: „Jahrbüchen für Nationalökonomie und Statistik“, „L'economiste francais“, „Revue d'economie-politique“ i „Le Musée social“.

Zeszyt kończą: „Bibliografia krajowa i zagraniczna“, oraz „Wiadomości z ekonomji“ które omawiają: przemysł żelazny w Królestwie, działalność naszych towarzystw ubezpieczeniowych, wystawę rolniczą w Pińsku, najnowszą statystykę Japonji, oraz pocztę w Japonji.



Ruch esperantyczny.

Postanowiliśmy stale podawać ważniejsze fakty z coraz to bardziej olbrzymiejącego ruchu w dziedzinie rozwoju języka *Esperanto*.

Zacznijmy od wykazu rubryk „esperantycznych we współczesnych czasopismach obcych“. Gdy w Warszawie, w tej kolebce idei języka *Esperanto*, od roku dopiero mniej więcej znalazło się pismo, które pierwsze zdobyło się na odwagę wprowadzenia „stałej“ rubryki esperantycznej — gdzieindziej odwagę tę już miano przed „dziesięciu“ laty.

Wykaz tych czasopism interesujących się rozwojem języka *Esperanto* podamy o ile możliwości w porządku chronologicznym.

„Rok 1895“: Pierwszem z czasopism europejskich, które już w końcu roku 1895-go wprowadziło na swe szpalty język *Esperanto* — był organ *de la Société d' Etudes Internationales*, znany pod nazwą: *L' Etranger* (Paryż). Miesięcznik ten, wychodzący pod redakcją nieżyjącego już dziś prof. dra Emila Lombarda, umieszczał najpierw artykuły w językach: angielskim, francuskim i niemieckim, a następnie i w „języku *Esperanto*“. Niemniej też często (bo w każdym niemal zeszycie ukazywały się w nim artykuły i „o języku *Esperanto*“. Do współpracowników tego pisma należały wówczas takie znakomitości, jak Leroy-Beaulieu, Larroumet, Lavis, Fr. Sercey, Kuny Fischer (Heidelberg), Wilhelm Scheffle (Drezno) i inni. Czasopismo to zmieniawszy następnie tytuł na: *Concordia*, a po zgonie prof. Lombarda przeszedłszy pod inną o wiele już mniej staranną redakcję, nie przestaje jednak jak dawniej, w każdym prawie numerze drukować artykułów w języku, lub o języku *Esperanto*.

A. B. Brzostowski.

Teatr lwowski.

„*Ijola*“, dramat w czterech aktach z czasów średniowiecza, Jerzego Żuławskiego.

W „*Głodzie*“ Hamsuna znachodzi się epizod pełen przedziwnej piękności. Zgłodniały bohater napotyka na ciernistej swej drodze młodą, nieznaną

dziewczynę, która w ponure mroki jego życia, wnosi jasny blask i urok poezji. Nie zna jej bliżej — nawet imienia jej nie zna, stwarza więc dla niej miano, które mu wystarcza. „*Yjalaji*“, „wyraz przeciągły i nerwowy“. Jako cudny, czarowny sen przewija się to zjawisko przez smutne istnienie nędzarza. *Ijola* przypomina mimowoli *Yjalaji*. Czy to reminiscencya? Mniejsza o to! To pewna jednak, że autor *Ijoli* mógłby się nauczyć u autora *Yjalaji*, jak się takie rzeczy kształtuje. Dowiedziałyby się, że — jeśli nie zawsze — to w tym wypadku: im mniej poezji, tem jej więcej.

Kasztelanowa Maruna, córka księżca — obciążona klątwą za winę jej matki — w każdym, który ją widzi, zgubny nieci żar — sama nie mogąc umiłować nikogo. Zato we śnie lunatycznym, w jasne noce miesięczne wychodzi z swej łóżnicy, senna idzie po gzymsach i dostaje się do komnaty artysty, który w sąsiednim klasztorze przebywa, pracując nad rzeźbą Matki Boskiej. Artysta uważa to zjawisko jako objawienie, czy też cudne śnienie i rzeźbi na jego podobieństwo rysy figury. W zachwycie i miłości tworzy dla cudnego zjawiska imię mieszczące w sobie wszystko, co powiedzieć może „*Ijola*“. Ale noce — marzeń i gorących zaklęć pełne — mijają szybko, figura skończona musi być oddana — to pierwszy zgrzyt prozy. Wala, wędrowny kopista, znał dawniej Marunę i poznaje ją w figurze, a Kuno mąż kasztelanowej wraca właśnie z kilkuletniej wyprawy rycerskiej. Wala zdeptany przez dawniejszą swą towarzyszkę dzieciństwa, zdradza kasztelanowej tajemnice nocy miesięcznych, którą on jak i inni świadkowie za zuchwałę uważa wiarołomstwo. Kuno rozpoczyna dochodzenia. Już pierwszej nocy swego powrotu widzi, zaczaiwszy się wraz z swym klucznikiem, jak senna małżonka rozpoczyna sonambuliczną wędrówkę. Paź Heno, kochający, jak tylu innych, swoją panią aż do niepamięci, rzuca się z podniesionym sztyletem na wypadającego kasztelana, pada jednak sam śmiertelnie ugodzony. Kasztelan wypuszcza strzałę za Maruną — ta spada raniona z gzymsu, jednak zostaje ocalona. Teraz kasztelan zwo-

łuje sąd mnichów. Oskarżają ją o wiarołomstwo. Scena ta rozwlekła, niejasna, bo nikt nie mówi, niedomyślającej się niczego Marunie wyraźnie, co właściwie jej mąż widział, gdzie odebrała ranę i czego chciał od niej. Jej zdziwione odpowiedzi są słuszne, ale nienaturalne, jest to kręcenie się w kółko, zamiast prawdziwego wyjaśnienia rzeczy. Artysta Arno, obcy rycerz — wszyscy świadczą przeciw niej, nie tłumacząc ani jej, ani sobie jasno o co właściwie idzie. Dopiero dobrze po czasie, ba — nawet po pierwszym wyroku, tłumaczy lekarz Maruny sądowi, że jest to choroba — sonambulizm. Ale u ludzi ciemnych owych czasów, nie znajduje wiary. Maruna uznana za wiarołomną, ma w klasztorze dokonać dni swoich. To jednak nie wystarcza inkwizytorowi — oskarża ją o czary, gdyż urokiem swoim gubi ofiary swoich sztuk i praktyk. Kuno nie pozwala na rozszerzenie oskarżenia, jako graf, mający prawo miecza, wyrывa Marunę gwałtem z rąk inkwizycji, zamykając ją do wieży swego zamku. Do celi (akt czwarty) wkrada się Arno. Maruna odrąca go, bo na sądzie zwątpił o jej czystości. Arno rzuca się z wieży i ginie. Zjawia się mąż Kuno, wszystko jej przebacza i pragnie uciec z nią. Maruna szuka śmierci, więc oskarża się sama o nieczne postępy, by mąż ją znienawidził. To udaje się i Kuno pozostawia ją sądowi inkwizycji.

Wszystko to być może i tak bywało — autor daje nam kawał średniowiecza, ale — by to czyniło wrażenie prawdy, na to trzeba innej ręki kształtującej. Już Arno, artysta, wierzący w cudne zjawienie, w rysunku autora jest niemożliwy. Jest to człowiek właściwie ubogi w ducha, poprostu głupi — pozujący na coś wyższego, w gruncie rzeczy jednak zwykły. Trudno wierzyć, aby taki człowiek posiadał równocześnie tyle mistycyzmu, by brać rzeczywistość za sen, lub cud. Jego nietroszczenie się więc o rozwiązanie tajemnicy jest nieszczerą pozą. Tak więc już założenie jest fałszywe powtarzam wyraźnie, nie samo przez się, lecz w wykonaniu autora.

Gdyby pan Arno mniej deklamował, łatwiej byśmy w niego uwierzyli. Takie rzeczy trzeba umieć co-

najmniej zanurzyć w dyskretny półcień, jeśli się już nie umie stworzyć charakteru odpowiedniego. Inaczej to robią mistrze misteryów.

I Maruna — Ijola — źle jest rysowana. Jej dwoista jaźń w każdej z swych dwóch postaci jest nieprawdziwą, trąci reminiscencyami z literatury i nie budzi wiary. Ta zimna, dumna kasztelanowa czująca „wstręt“ do mężczyzn, tęskniącą jednak całą duszą do miłości mogłaby istnieć, ale musiała by być inną, zamiast powtarzać oklepiane frazesy, musiałaby być sobą. I druga jej postać: sama Ijola jest tylko w pierwszym akcie dobrą — w scenie sądowej, a potem w czwartym akcie w celi jest nienaturalną i rzuca znów frazesami zapożyczonymi ze zbrojowni neoromantyzmu.

Drugorzędne postacie udały się znacznie lepiej.

Wala jest bez zarzutu i daleko poetyczniejszy niż „marzyciel“ Arno. Rycerz Kuno, klucznik, ojciec Hilgier i inkwizytor, to również postacie żywe. Za to obcy rycerz z „orlemi piórami“ to już literatura, podobnie jak paż Heno.

Jak charakteryzacja tak też i prowadzenie akcji jest niepewne. Dyalog rozwlekły ani sam przez się nie jest całkiem szczęśliwy w kolorystyce i liniach, ani co gorsza nie posuwa energicznie akcji. Niektórzy krytycy stworzyli tu formułę o zbyt poezyi. To niewłaściwe i wprowadza w błąd. Zbyt poezyi tu nie ma. Ale w dramacie, na niewłaściwym miejscu — jest istotnie zbyt poezyi.

Najgorzej jest prowadzona akcja dwóch aktów ostatnich. Epilog dany nam w celi więziennej czwartego aktu robi wrażenie zupełnej zbyteczności, co gorsza jest kawałkiem przestarzałego melodramatu. Myli się poeta, gdy sądzi, że te przejścia i walki w duszy Maruny są istotnie interesujące. Te deklamacje, o pragnieniu oddania się, o zbrukaniu, zawodzie itd. są... puste, stare i nieciekawe. Dla nich i dla niemęskiej żebraniny Arna, nie warto było dodawać aktu całego.

Mimo wszystkie te niedomogi utwór ten ma w sobie wiele piękna. Język sam (co nie jest to samo, co styl, lub dyalog) jest prawdziwie piękny, poetyczny, a nawet energiczny. Należałoby go tylko oczyścić z pyłu frazeologii i poddawać surowiej potrzebom dramatu.

Gdyby nasi poeci tylko mniej się cenili, a więcej pracowali; gdyby im nie było świętem każde słowo rzucone na papier!

Pani Solska wlała w postać Ijoli wdzięk, urok i poezyę — jako

kasztelanowa walczyła bohatersko, z słabością swej roli. Wala — jedna z najlepszych postaci dramatu, to jedna z licznych, niezrównanych kreacji p. Solskiego. Silny i męski był rycerz Kuno p. Żelazowskiego, postać prawdziwie stylowa. Pan Adwentowicz, jako Arno — miał jak to zaznaczyliśmy rolę trudną, bo błędnie założoną, więc nie można mu czynić zarzutu z tego, że często wypadał z tonu. Najszczęśliwszy był (jak sama rola) w akcie pierwszym. P. Chmieliński, jako klucznik grał bez zarzutu, równie dobrze grali pp. Jaworski (O. Hilgier), Hierowski (błędny rycerz), Antoniewski (inkwizytor). Znakomicie odtworzyła pani Gostyńska rolę piastunki, na uznanie zasłużył p. Brzozowski, jako paż Heno.

Dr. Zygmunt Bytkowski.

Rozmaiitości.

Cuda szybkości. Jak doniosły gazety angielskie, w posiadłości Wiljama V a n d e r b i l t a zbudowano kolej żelazną w ciągu jednego dnia, wprawdzie linia ta ma wszystkiego jedną milę angielską długości, ale... ale... u nas budowanoby ją miesiąc, a rok debatowanoby nad potrzebą jej istnienia.

W Great Northern w Anglii ustawiono nowy most żelazny w ciągu... czterech godzin. O godzinie 3-ej po południu zaczęto zmieniać pierwsze wiązania, o 7-ej po nowym moście przejechał pierwszy pociąg.

Jeszcze prędzej i energiczniej załatwiono się ze starym mostem kolejowym pod Hatfild — zmieniono w nim wszystkie wiązania w ciągu 58 minut...

W warsztatach Stratfordzkich wykonano znów inny majstersztyk w dziedzinie mechaniki — złożono bowiem w ciągu dziesięciu godzin cały parowóz najnowszej konstrukcji. Pracę rozpoczęto rano — wieczorem nowa lokomotywa prowadziła już pociąg towarowy do Peterborough.

Na jednej z angielskich kolei żelaznych zmieniono kilka lat temu przeszło 200 wiorst szyn starych na nowe w ciągu dwóch dni zaledwie.

W Ameryce jedna z firm wydawniczych zdażyła w ciągu trzech dni złożyć, wydrukować i zbroszować dwa tysiące egzemplarzy dzieła, liczącego trzysta stron.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przygotował do druku, oczywiście przy pomocy licznych pisarzy i rysowników, sprawozdanie, zawierające 10.000 wyrazów i 40 ilustracji w ciągu 48 godzin.

Fundacja Vanderbilta. Pan William K. Vanderbilt z żoną leczyli się

w roku zeszłym u paryskiego profesora Gautiera na cierpienia reumatyczne, a profesor zastosował z najlepszym skutkiem elektryczne kąpiele świetlne. Przesyłając następnie z Ameryki honorarium za kurację, p. Vanderbilt, zdumiony, że profesor nie żądał od niego więcej, niż od zwykłego śmiertelnika, podwoił sumę i dodał, iż profesor niewątpliwie się omylił; nadto zaś dołączył czek na milion fr. z przeznaczeniem funduszu tego na założenie instytutu, w którym owe skuteczne kąpiele świetlne mogłyby być stosowane bezpłatnie dla chorych niezamożnych. Sanatorium to otwarte zostało w Paryżu, przy ulicy Leonarda da Vinci. Kierownictwo naczelné zakładem objął prof. Gautier i powołał do współpracownictwa pierwszorzędne siły chirurgiczne.

Literacka nagroda z fundacji Nobla została przyznana prowansalskiemu poecie Fryderykowi Mistralowi i hiszpańskiemu dramaturgowi Echegarayowi, którzy mają się nią podzielić. Fryderyk Mistral urodził się w r. 1830 w Maillane. Jego epopea p. t.: „Mireio“, napisana w narzeczu prowansalskim, otrzymała w roku 1861 nagrodę Akademii francuskiej. José Echegaray, najpopularniejszy w Hiszpanii autor sceniczny, liczy obecnie 69 lat. Był przez dłuższy czas profesorem fizyki i matematyki; oddawszy się polityce, został deputowanym i piastował tekę ministra handlu, a później ministra oświaty. Liczył już 42 rok życia, gdy pierwszy jego utwór dramatyczny ukazał się na scenie. Echegaray napisał kilkadziesiąt dzieł scenicznych, z których „Galeotto“ znany jest z przekładu także publiczności polskiej.

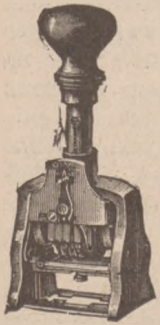
Konkurs. Redakcja „Nowego Słowa“ ogłasza konkurs na utwór prozą.

Utwór może być nowelą, opowieścią lub nawet fragmentem opowieści, byleby ten fragment dał pojęcie o talencie autora. Warunki: 1) Pożądane są utwory, któreby nie zajęły więcej jak 400 do 500 wierszy druku (wiersz „Nowego Słowa“); 2) Utwory zaopatrzone godłem należy przysyłać do 1. kwietnia 1905 do redakcji „Nowego Słowa“ Kraków, Rynek; 3) Do rękopisu należy dołączyć kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora, oraz godło. Nagród wyznaczono dwie: I-sza w kwocie 70 kor., II-ga w kwocie 30 kor. Utwory wynagrodzone będą wydrukowane za zwykłym honorarium w piśmie, odznaczone są zaś wzmianką stosownie do życzeń autorów za zwykłym honorarium.

Artyst. zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA

Lwów, ul. Sykstuska 1. 17

wykonuje gustownie i tanio:



stampilie kauczukowe
i metalowe, tablice i na-
pisy z metalu lane i mo-
siężne grawirowane,
numeratory i stemple
datowe, marki pieczęt-
kowe, odznaki dla stra-
ży, obcęg do plomb
i t. p.

Kosztorysy bezpłatnie.

33 28 Patenty

na wynalazki, ochronę modeli, ma-
rek fabr. i t. d. wyjednywa czynno
od r. 1882

BIURO PATENTOWE

**Włodarkiewicz
& Sieklucki - -**

Warszawa, Włodzimierska 16.

Własne warsztaty mechaniczne.
Stały Reprezen. w Petersburgu.

Wynalazki Biuro same nabywa lub
pośredniczy w ich eksploatacyi.

79

GŁOS LEKARZY

dwutygodnik, poświęcony sprawom za-
wodowym lekarskim, etyce lekarskiej,
tudzież zagadnieniom z zakresu medy-
cyny społecznej.

wychodzi we Lwowie pod redakcją
Dra Szczepana Mikołajskiego.

PRENUMERATA roczna 6 kor. = 3 rub.
= 6 marek.

W dziale inseratowym Głos lekarzy
służy wytwórstwu rodzimego przemysłu
w zakresie leków i środków leczniczych.

Adres redakcyi i administracyi:

Dr. Szczepan Mikołajski

Lwów, ul. Śniadeckich 6.

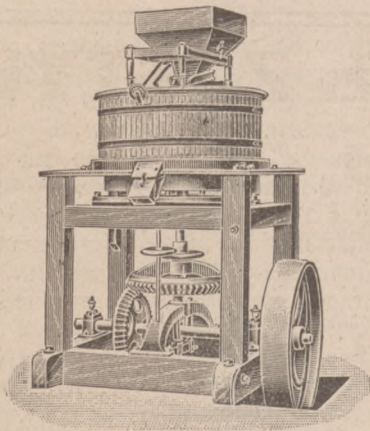
Młyny

poruszane motorami wo-
dnymi, parowymi
i ssąco gazowymi

urządza fabryka maszyn

J. SZAYNOK

w Rzeszowie.



„Colosseum“

Hermanów

Największy Teatr Rozmaitości

codziennie przedstawienia
pierwszorzędnych atrakcyi.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

W niedzielę i święta

== dwa przedstawienia. ==

Bilety wcześniej do nabycia w biurze
PŁOBNA, ul. Karola Ludwika 1. 9.



Poszukuję

pomocnika-zegarmistrza —

obeznanego z gałęzią fornitur
zegarmistrzowskich.

Wiadomość w admin. Przemysłowca.



Wieczory rodzinne

Tygodnik ilustrow. dla młodego wieku
poświęcony rozrywce i nauce młodzieży
z osobnym dodatkiem powieściowym.

Mazowiecka 10. Warszawa.

Upraszamy uprzejmie o powoływanie się przy zamówieniach na ogłoszenia „Przemysłowca“.